

Moje wrażenia z trzynastodniowego pobytu w Houston - czyli, przez Amsterdam!? **do krainy kowbojskich butów, autostrad i felg aluminiowych.**

Pozwólcie, że nie będę opisywał wszystkich przygotowań związanych z wyjazdem do USA, bo temat ten części z Was jest znany, zaznaczę jedynie, że zajęło mi to trochę czasu... i tyle tytułem wstępu.

Zgodnie z planem wyruszyłem z Warszawy do Amsterdamu i oto pierwszy problem, z powodu mgły nad miastem nie możemy wylądować. Po dłuższym czasie decyzja pilota kieruje nas na lotnisko w Brukseli. Tam też spędzamy ponad godzinę, stojąc na bocznym pasie z otwartymi wrotami samolotu. Powoli wśród pasażerów obserwuję lekkie napięcie i podenerwowanie, która przejawia się coraz bardziej natarczywym zachowaniem i dosadniejszym sformułowaniami kierowanymi do bogu ducha winnej obsługi. Tymczasem stewardesy sprytnie starają się uspić nieco czujność pasażerów, dużymi ilościami słodyczy i o dziwo, część z uczestników uspokaja się na moment. Ja natomiast okresowo niechętny słodyczom, kładę fotelik i zasypiam. Szczęśliwie budzę się w Amsterdamie i ... to dopiero początek moich kłopotów. Okazuje się, że należy zapomnieć o dzisiejszym wylocie do Houston i któż wie, może nawet o jutrzejszym, bo chętnych wielu. Razem z międzynarodowym tłumem ofiar mgły nad Amsterdamem, odbywam odyseję po tym nowoczesnym lotnisku. Odsyłani od okienka do okienka, przez pięterko na parterek, po 6 godzinach stania w kolejkach, dzięki pomocy 30 emerytek z Brazylii / viva old ladies/, bo tak bezwzględnie jeszcze do stracenia byłoby 3 godziny, ściskam upragniony bilet. Jeszcze tylko noc w klaustrofobicznym pokoju hotelu typu cabin, gdzie zdarzył mi się jeden z najlepszych bon motów w życiu, kiedy to przedzwoniłem do żony wyrwany ze snu z pytaniem, czy to jeszcze wczoraj, czy to może już jutro? Okazało się, że to jak najbardziej dziś, co wyraźnie mnie uspokoiło. Opisuję to zdarzenie przede wszystkim aby pocieszyć swego narodowego ducha, **dotychczas moje doświadczenia wskazywały na chaos i niekompetencję, jako na cechę naszych lotnisk, zweryfikowałem tę opinię i mówię wam: ostrożnie gdy mgły nad Amsterdamem.**

Przylot do Houston i spotkanie z moim gospodarzem Rayem i jego żoną Adrianą wynagrodził mi wcześniejsze trudy, było miło, wesoło i zjadłem największego ziemniaka w życiu. Następnego dnia rozpoczynam intensywną pracę, codziennie od 9.00 do 17.30 wizyta w Harris County Community Supervision and Corrections Department. Mój gospodarz jest jednym z sześciu zastępców dyrektora tej probacyjnej instytucji. Program mojego pobytu jest tak skonstruowany, że umożliwia mi wszechstronne zapoznanie się z funkcjonowaniem tej placówki.



Sąd Karny w Houston



Mój gospodarz Ray Garcia

Na wstępie ogólna refleksja, moim zdaniem dwa elementy implikują funkcjonowanie wymiary sprawiedliwości i probacji w Houston:

- **powszechna dostępność usług prawniczych;**
- **kontrola działania instytucji przez wszechobecne media.**

Oba elementy powodują, że w funkcjonujących instytucjach wymagane jest bezwzględnie przestrzeganie procedur i zasad.

Pierwsze dwa dni to spotkania z zespołami kuratorskimi pracującymi w sądzie, obserwowanie typowej sprawy karnej i orzeczeń probacyjnych, kiedy to sędzia zwraca się z sakramentalnym pytaniem do oskarżonego czy jest Pan winny i czy się Pan przyznaje, jeżeli tak, to probacja. Orzeczenia probacyjne zawierają po kilkanaście punktów, wskazujących różnorakie obowiązki np. karę ograniczenia wolności, kilka różnych terapii, zadośćuczynienie ofierze oraz wszelkie inne możliwe nakazy i zakazy, zależne od rodzaju popełnionego przestępstwa / w badanych przeze mnie dokumentach średnio 15 - 18 punktów /. **Istotne jest to, że Pani, Pan płaci - czyli znaczną część kosztów pokrywają sami skazani.** Doświadczenia sądowe jakże odmienne od naszych, technologia na najwyższym poziomie, ława przysięgłych oraz... prokuratorzy, obrońcy i kuratorzy w garniturach i kowbojkach, jak Teksas to Teksas!

Risk Assessment, czyli przedwstępne szacowanie ryzyka w dozorze, przypominające nieco brytyjskie OASYS. Prosty kwestionariusz 3 stronicowy, jest swego rodzaju formą diagnozy, skalowaną, dzięki której kurator rozpoczynający dozór ma już niezbędny materiał, a do danego typu ryzyka dobiera odpowiednie metody i narzędzia w pracy z podopiecznym. Pierwsze badania przeprowadzają specjalne risk assessment teams, które funkcjonują przy sądach. Moim zdaniem w naszej pracy potrzeba nam właśnie narzędzi wstępnych prostych, ale metodologicznie spójnych.

Sex offenders teams, czyli praca ze sprawcami przestępstw seksualnych. Priorytetem w pracy z tego typu przestępcami jest zapewnienie bezpieczeństwa społecznościom lokalnym. Ścisła kontrola, systematyczny monitoring i okresowe badania wykrywaczem kłamstw. Dodatkowo specjalne kontrakty, w których np. dozorowany zobowiązuje się do bezwzględnego przebywania w mieszkaniu w Halloween, kiedy to na ulicach przebywa bardzo dużo dzieci. Terapie i programy dla sprawców przestępstw seksualnych, to bogactwo, którego możemy Amerykanom tylko pozazdrościć



Harris County



Siedziba władz stanowych w Austin

Drug Courts i Program Star - czyli razem przeciwko uzależnieniom. Zasygnalizuję tylko ten temat, bo w mojej opinii zasługuje on na zdecydowanie szerszy opis, co z pewnością za jakiś czas uczynię, na stronie internetowej lub w którymś z uniwersyteckich periodyków. Forma współpracy zespołu składającego się z sędziego, prokuratora, kuratorów i terapeutów, przed specjalnym codziennym - popołudniowym posiedzeniem, analizuje tygodniowe raporty o zachowaniu skazanych, którzy decydują się na terapeutyczny program Star. W czasie spotkania z sędzią na sali sądowej, każdy uczestnik opisuje swoją sytuację i biada aby kłamał, lub nie wywiązywał się ze zobowiązań. Było to dla mnie istotne doświadczenie, w tym konserwatywnym stanie spotkałem wyjątkową formę pracy, nowoczesną i oryginalną.

Community service teams, czyli wykonywanie kary ograniczenia wolności. Bardzo mi zaimponowało zorganizowanie pracy skazanych, wykorzystanie sieci i ewidencji komputerowej oraz imponująca oferta pracy na rzecz lokalnej społeczności: od wspólnot

religijnych po instytucje pomocowe, placówki lecznicze i jeszcze... i jeszcze więcej możliwości wykonywania kary ograniczenia wolności!

Hostel, czyli praca w placówce wychowawczej. Klientami projektu edukacyjno-wychowawczego są mężczyźni od 17 do 70 roku życia, mieszkają razem, uczą się razem i pracują razem. Przez 6 miesięcy nie opuszczają placówki stojącej w centrum miasta. Znajdują się pod opieką kuratorów, terapeutów, nauczycieli i strażników. Kończą pobyt w hostelu uroczyście, w obecności najbliższych. Dla wielu z nich to pierwsza w życiu możliwość wykazania się czymś pozytywnym, efekt końcowy pracy wychowawczej robi wrażenie.



Centrum Houston

Trzeci sektor, czyli współpraca fundacji, stowarzyszeń i innych instytucji z probacją. Pozostaje pod wielkim wrażeniem oferty pomocowej jaka istnieje w Houston, jest z czego korzystać i w czym wybierać.

Podsumowując, może nieco bardziej krytycznie, uważam, że jesteśmy na starcie zdecydowanie lepiej przygotowani do pracy w zawodzie, choćby dlatego, że mamy wyższe kwalifikacje, posiadamy lepiej zorganizowaną reprezentację służby. Ale system szkoleń i kursów dla kuratorów w Houston powoduje, że w krótkim okresie czasu kurator uzyskuje wiele nowych umiejętności i staje się pożądanym pracownikiem na rynku pracy, stąd duża rotacja w zawodzie kuratora notowana w Teksasie.



Prowincja rządu!

Na zakończenie zaznaczę, że byłem w rajskiej, taniej krainie, tanich płyt, aparatów fotograficznych, butów, kosmetyków, ciuchów i benzyny. Doskonałej muzyki /więcej, więcej Johnnego Casha/ i super kuchni, co mnie zaskoczyło /choć jadłem przede wszystkim sałatki, inaczej uzyskałbym bardziej amerykański design/. Spotkałem bardzo serdecznych, otwartych i komunikatywnych ludzi, profesjonalistów, gotowych przyjąć krytyczną opinię o swojej pracy. Podobnie jak wcześniej w 2006 roku w Anglii, spotkałem się z Sylwią Stachowiak i był to jak zwykle bardzo miły moment. Fajnie porozmawiać z kimś w ojczystym języku. Warto było pojechać, dziękując wszystkim, którzy się do tego przyczynili i kończę sprawozdanie.

Michał Szykut